Nr. 202. We Lwowie Niedziela dnia 23. Lipca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Hiselki.
W Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 22 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów za jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pierwsze razy i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Z Wiednia.

Lwów 22. lipca.

O obecnej sytuacji politycznej w Austrji otrzymujemy następujące uwagi:

Wiedeń 20. lipca.

Z uczuciem niepomiernego żalu i pełni obaw o przyszłość śledzimy rozwój opinji w Czechach... Kiedy przed laty dwoma i pół naród czeski powołał nowych zastępców do reprezentacji w austrjackiej izbie posłów, ubolewaliśmy nad stratą wiernych i wypróbowanych sprzymierzeńców, aleśmy nie tracili nadziei, że nawiązanej przyjaźni nowa czeska delegacja nie zerwie, wierzyliśmy owszem, że długoletnia praca usuwającego się z życia politycznego pokolenia, które przyjaźni polsko-czeskiej pierwsze kładło podwaliny, nie pójdzie na marne; wierzyliśmy, że nie zginie idea słowiańskiej polityki w Austrji, której początki sięgają pierwszych chwil odrodzenia w Austrji, że myśl rzucona przez Smolkę, księcia Jerzego Lubomirskiego, Adama Potockiego z jednej, a zrozumiana i odczuta przez Palacky'ego i Riegera z drugiej, myśl wspólnego zbliżenia i wzajemnego wsparcia prowadzona następnie przez księcia Jerzego Czartoryskiego, Dunajewskiego, Grocholskiego wespół z Riegerem, Henrykiem i Ryszardem Clam-Martinicami, Zeithammerem, Tonnerem i przez tylu innych wybitnych mężów ztanu z epoki rządu prawicy w Austrji, podejmie generacja młodsza, i że z tego wątku snuć będzie polityczną przyszłość Austrji.

Z siłą elementarnego wybuchu przed 2-ma i pół laty przeszła nad królestwem czeskiem burza agitacji młodoczeskiej i zwycięstwa młodych nad starymi. Padały szacowne stare dęby; jeden po drugim padał z uznanych wiernych przywódców nardu czeskiego.

Przyszli ludzie nowi. A ci, którzy nowymi nie byli, najmniej budzili zaufania.

Nie budzili zaufania, bo nie mieli męstwa i hartu pójść pod wodę, na dół wraz ze starymi, z którymi walczyli razem i z którymi powinni byli zginąć. Przenosząc się z tonącego okrętu pod nową flagę, unieśli życie — honoru nie uratowali.

Le pavillon couvre la corgaison.

Pamiętam, widzę ich, tych pełnych nadziei, tych dumnych zwycięsców z marca roku 1891, jak tryumfem upojeni wkraczali w progi tej izby poselskiej, areny przyszłych walk. Widzę te zwycięstwem świecące oblicza, pełne samopoczucia i zamowiedzy, słyszę te gwary żołnierskie, te proporce szumiące — idą do ataku. I atakują wszystko i wszystkich.

Więc pierwszy atak po karkach teutońskich za ucisk w Czechach, za tratowanie nogami ich praw i ich języka. To zrozumiałe. — Drugi atak na rząd, na hr. Taaffego, że ugodę prowadził prywatnie — a przedewszystkiem, że ich, Młodoczechów, do tego nie zaprosił. Było w tem wiele przesady — ale zarzut nie bez słuszności. „Reineke Fuchs" jeśli się puszcza na lisie wybiegi, powinien co najmniej umieć być chytrym...

W ferworze walki ten i ów ciska ostrym grotem w zapaśników własnych, jak to już bywa na wojnie, dostaje się i swoim. Pod tymi pociskami pada jedyny minister czeski: Prażak. Atak nie ustaje, uderzają w podwaliny państwa na wewnątrz i na zewnątrz. Z najzupełniejszą naiwnością żądają jednym tchem zmiany konstytucji i zmiany aljansów z państwami ościennemi. Z wiarą, godną zazdrości, żądają rewizji ugody węgierskiej. A wstrząsnąwszy wszystkimi filarami, na których państwo się opiera, zwracają się do Polaków z wyrzutem, dlaczego oni im nie pomagają. Dlaczegoż pytają wtedy z emfazą, przypatrujecie się bierni? Dlaczego w tej robocie wstrząsania podwalinami państwa nie pomagacie nam? Dlaczego jesteście za trójprzymierzem? Dlaczego Rosji nie kochacie? Patrzcie, my jesteśmy Słowianie, my wszystkich Słowian kochamy, was kochamy, Moskali kochamy, to nam wszystko jedno! dlaczego dążycie do wojny? W was siedzi jakieś pół-rycerstwo smętne — my jesteśmy chłopi, wy chcecie na koń wsiąść i hejże na wroga — a my chcemy nasze buraki sadzić i cukier warzyć. My jesteśmy naród spokojny, my rewolucji nie lubimy, my sięgamy co najwięcej do szuflad, jeżeli nam tego za wiele i ciskamy je po izbie sejmowej.—To ma swój skutek. Była w tem wielka słabość rządu, że ścierpiał tę zniewagę, powadze sejmowej uczynioną, i że nie miał siły sejmu czeskiego obronić przed atakami studentów i uchwałę sejmu umożliwić w sprawie drobnej — ale tak bardzo wyzyskiwanej.

A potem znowu przypominają sobie nagle, że przyszli tu na szermierkę słów. Więc znów ataki, ale już z innej strony. Więc atak na szkołę dzisiejszą, na ustawodawstwo dzisiejsze, na ustrój społeczny dzisiejszy. I nagle ci, co tylko wytężali ucha: rychło-li ozwą się dzwony w katedrze św. Wita i zejdzie król z Hradczyna w złotą koronę ubrany, a w koło niego te pany, biskupy, senatory, a gdzieś tam w dole nad brzegami Wełtawy biały lud czeski;—ci rycerze za stare feudalne pergaminy, w których ta cała parada z koroną spoczywa, czerwienieją, demokratyzują, socjalizują się i już widzimy zaciekłych trybunów ludu za prawa ludowe, za ideały społeczne, za zniesienie wszelkich z tradycji idących praw i przywilejów z równym, jak przed chwilą, za koronacją zapałem walczących.

Taką samą konsekwencję objawiają w stosunku do rządu, któremu robią najostrzejszą opozycję. Stary opozycjonista i twórca teorji legalnego oporu, John Hambden, zaparłby się swej teorji, gdyby ujrzał, jakie jego metoda w młodoczeskiej interpretacji poczyniła postępy. Okazało się, że można jednym tchem rządowi odmówić ostatniego żołnierza i ostatniego guldena — a równocześnie być w najściślejszych stosunkach z tym samym ministrem finansów, którego budżet z taką emfazą się odrzuca. I niech nam pan minister Steinbach zaprzeczy, jeżeli może, że wierniejszych, wytrwalszych i potulniejszych obrońców przedłożeń podatkowych, jak w obozie młodoczeskim nigdzie on nie znalazł. A znów pomimo całej opozycji przeciw polityce zagranicznej hr. Kalnoky'ego, właśnie z tym ministrem umiano w ostatniej sesji wspólnych delegacyj nawiązać delikatną — może nawet mniej pajęczą, niż zrazu sądzono — nić sympatji.

Po dwuletnich zapasach, dzięki polityce młodoczeskiej osiągnięto jedno — rozwiano nadzieję utworzenia dawnej większości. I mogą być Młodoczesi dumni, wynieśli z tych zapasów niepodzielnie sławę zniszczenia tego związku o którym historja kiedyś wypowie ostatnie słowo. *Peccatur Illiacos intra muros et extra.*

Nasze rachunki z Czechami zdają się być zamknięte. Ze strony polskiej czyniono wielokrotne usiłowania ku zatrzymaniu młodoczeskich polityków na drodze, która dla spokoju, wpływu i potęgi państwa otwierała rozliczne niebezpieczeństwa. Na tej drodze poparcia ze strony polskiej Młodoczesi nie znajdą. A jeżeli to wypowiedzieć nakazuje nam lojalność polityczna, to równocześnie mamy obowiązek wyrazić naszą opinję wobec ukazującej się na horyzoncie politycznym nowej sprawy politycznej. Jest to śmieszne — ale jest niestety prawdziwe — sprawa sądu obwodowego w Trutnowie stała się sprawą polityczną. Jeżeli nie była szczęśliwą chwila dzisiejsza do postawienia nowej sprawy politycznej, to jeszcze mniej szczęśliwym był przedmiot. Było rzeczą rządu, uzyskać od sejmu czeskiego opinję w sprawie utworzenia sądu w Trutnowie. A jeżeli sceny z szufladami — *fin de siècle* w swoim rodzaju — nie dopuściły do uchwały sejmu d. 17. maja, to znów było rzeczą rządu i jego powagi powtórnie sejm zwołać, szuflady z izby usunąć i sprawę, aż do głosowania w sejmie doprowadzić.

Powadze izby sejmowej nie uchodzi obawiać się śmiesznych demonstracyj, które w szkole, jeśli się zdarzają, mniej są winą studentów, niż nauczycieli. A już wprost śmieszne jest, z powodu takich wybryków studenckich, uciekać za parawan ustaw i chcieć to reformą ustawodawczą — lex Trautenau, jak się to dziś nazywa — naprawiać. Nie wiemy, jak zachowują się inne partje. My możemy zapewnić, że w Kole polskiem lex Trautenau nie znajdzie poparcia — co mówię poparcia — ż a d e n g ł o s polski nie ozwie się za tą ustawą, żadna ręka za nią się nie podniesie.

Chcieliśmy to tu stwierdzić, co w polskich kołach poselskich jest dziś powszechnie uznane: ani grupa posłów krakowskich, ani posłowie demokratyczni, ani autonomiści wschodnio-galicyjscy za ustawą trutnowską głosować nie będą. Koło polskie w imię starych tradycyj *unanimiter* ją odrzuci.

Nie chcemy, aby z tego wyciągano jakiekolwiek konsekwencje inne, jak tylko tę jedną, że Polacy nie mogą głosować za najdrobniejszą ujmą praw, sejmom krajowym nadanych, że muszą tych praw, j a k o ź r e n i c y o k a b r o n i ć.

Polacy chcą owszem, aby sąd w Trautnowie był w myśl ugody czesko niemieckiej utworzony, ale nie zgodzą się nigdy, aby się to stało kosztem praw sejmów krajowych.

I dlatego żądamy, aby ta sprawa załatwioną była w sejmie czeskim. A żądamy tego w interesie tego państwa i w interesie tego rządu, obawiając się tych, którzy tę sprawę na flukta dyskusji rady państwa radziby przenieść.

Nie dowierzałbym temu, kto pierwszy wymyślił takie załatwienie trutnowskiej fraszki.

Czasem na dobre wychodzi, nie dawać ucha bezimiennym doradcom, bo to czasami bywa, jak w bajce niemieckiej:

Und der es euch anräth, und der es euch befiehlt
Er ist es der gern mit Kindlein spielt
Der alte Getreue Eckart.

W. L.

Filary prawosławia.

Obecny prokurator naczelny św. synodu, P o b i e d o n o s c e w, jest może najwięcej znaną w Europie osobistością z pośród wybitnych działaczy rosyjskich. Ogólnie też uważają go za prawą rękę cara Aleksandra III. mianowicie w sprawach polityki wewnętrznej. Notowicz, którego książka, poświęcona stosunkom petersburgskiego dworu, czytana była niedawno temu z wielkiem zajęciem, zaprzecza jednak przyjętemu mniemaniu o wszechpotężne ośmdziesięcioletniego apostoła prawosławia. Kiedyś pono wszystko miało zależeć od zdania i opinji Pobiedonoscewa, dziś jednak czasy te b e z p o w r o t n i e m i n ę ł y. Pobiedonoscew był nauczycielem historji panującego dziś cara i do tej chwili, mimo zaszłych zmian, zachować umiał stosunek ze swym uczniem. Lecz rady jego politycznej zasięga car teraz tak rzadko, iż trudno powiedzieć, by mu przysługiwały jakieś wyjątkowe wpływy na postanowienia rządu. Gdy pod koniec panowania Aleksandra II. i w pierwszych początkach rządów jego następcy, partja liberalna z Ormianinem Lorysem-Melikowem na czele, pragnęła Rosji nadać konstytucję, z izbą deputowanych, z senatem i odpowiedzialnością ministrów, wtedy jednym z n a j z a c i ę t s z y c h a n t a g o n i s t ó w nowego p o r z ą d k u r z e c z y był Pobiedonoscew i jemu zawdzięcza Rosja nagły koniec krótkiej liberalnej ery. Jako zwolennik b e z w z g l ę d n e j a u t o k r a c j i gnębił wszelką swobodę ruchu, tak w dziedzinie administracji, jak i na polu życia umysłowego. W całem zachowaniu swem fanatyk, nie wahał się wysnuwać najskrajniejszych wniosków ze swych zapatrywań. Wszystko, co nie po jego było myśli, irytowało go, a poglądy wprost paradoksalne znajdowały u niego poklask, skoro tylko zgadzały się z przewodnią jego ideą autokracji i prawosławia. W swym wstręcie niekłamanym do cywilizacji zachodniej i pogardzie dla niezrozumianej przez zacieśniony jego umysł kultury naszej był najwierniejszym typem Rosjanina, dla którego wszelkie reformy, od Piotra Wielkiego począwszy, zbrodnią były wobec prawosławnej czystości rosyjskiego ducha. Wszystko sądził z tego stanowiska starej moskiewskiej przeszłości.

Pod jednym tylko względem nęci młoda generacja wstępującego w dziewiąty krzyżyk życia Pobiedonoscewa; ku wielkiemu bowiem uweseleniu gromadzących się po salonach rosyjskich, ubiega się o względy młodych panien.. Ale po za tym jednym punktem najchętniej wraca myślą do zaśniedziałego wiekową gnuśnością moskwicyzmu i od młodej generacji stroni. Niezwykłą ma pasję do dysput religijnych, w których nie waha ośmieszyć się, byle tylko jak najostrzej zamanifestować pierwszeństwo prawosławia przed wszelkiemi innemi wyznaniami kuli ziemskiej. — Sprzeczał się więc z pastorami protestanckimi i z talmudystami, lecz nie poprzestał na polemice platonicznej i do prześladowania się niebawem zabrał czynnego. On to głównie rozpasał wybuchy nienawiści wyznaniowej wśród pospólstwa do żydów, a cara przekonał o potrzebie ograniczenia przysługujących im dotąd praw.

Szacunek, jaki car miał z początku dla swego nauczyciela, pozostał i obecnie niezmieniony, lecz po za tem wpływy jego z m a l a ł y ogromnie. Car widuje go często, lecz nie prosi go już o rady, ani ich nie słucha. Przełom w usposobieniu cara datuje się od głośnej wyprawy pseudo-kozaka Aczynowa do Abisynji. Projekt zyskania odległego państwa afrykańskiego dla prawosławia i Rosji, schlebiał niezmiernie staremu apostołowi. Uzyskał więc dla faworyzowanego przez siebie Aczynowa od rządu fundusze i uzbrojenie propagandystycznej wyprawy. Fiasko jednak pamiętne, które wyprawę spotkało w Obocku, podziałało otrzeźwiająco na zbyt powolny dla Pobiedonoscewa umysł cara. Nie obyło się wszakże bez energicznej interwencji Giersa, ministra dla spraw zagranicznych, który w niekorzystnem przedstawił świetle działalność Aczynowa i towarzyszącego mu, a zbiegłego przed karzącą ręką sprawiedliwości archimadryty Paisy.

Przyszło w następstwie do starć między Giersem a Pobiedonoscewem, który się ujął za swym ulubionym kozackim mołojcem. Dopiero car osobiście wkroczyć musiał i zakazał swemu sędziwemu nauczycielowi, by się nie wdawał nadal w nieswoje sprawy. Od tego czasu rekomendacje Pobiedonoscewa u Aleksandra III. straciły swe znaczenie, a wpływ jego na rozmaite gałęzie administracji wewnętrznej ustał niemal zupełnie. Mimo to prokurator synodu nie cofnął się w zacisze, lecz czynność jego skupia się odtąd wyłącznie tylko około spraw r e l i g i j n y c h. Buduje monastery jeden za drugim, zaludnia je mnichami, lecz wstrzymuje się konsekwentnie od budowania szkół. Bo na cóż znajomość alfabetu i książek, przecież każdy wykształcony człowiek, to jeden wróg więcej przeciw urzeczywistnieniu jego zasad!

Nawet i w dziedzinie kościelnej nowa się już wybija na wierzch osobistość obok Pobiedonoscewa. Jest nim S a b l e r, który faktycznym obecnie stał się kierownikiem spraw świętego synodu. Od Pobiedoscewa tem się głównie różni, że nie intryguje w polityce dworskiej, co do zasad jednak równie z a c i ę t y m j e s t z w o l e n n i k i e m światobórczej, prawosławnej idei. Wypowiedział kiedyś z naciskiem zdanie, że prawosławie rozstrzyga o powodzeniu i egzystencji Rosji. Z upadkiem prawosławia u p a d n i e więc niechybnie i naród. Od propagandy prawosławnej bynajmniej się nie usuwa i nastaje ciągle na dyplomatów i ambasadorów rosyjskich, by w doraźną opiekę brali sprawę prawosławia na Wschodzie, bez względu na interesa katolickie i protestanckie i bez zważania na protesty dyplomatyczne innych mocarstw. Sabler więc kiedyś zajmie po śmierci niedalekiej Pobiedonoscewa godność prokuratora najświętszego synodu. Zmiana osób oddziała tylko na najbliższe koła dworu. W zakresie polityki wyznaniowej w Rosji i po za jej granicami żadne nie zajdą zmiany, a idea autokracji i prawosławia, pozostanie niewzruszoną — jak dotąd nią była.

Skutki szalbierstw bankowych.

Co kraj — to obyczaj. Panama francuska pochłonęła ogromnie wiele ofiar politycznych, liczny jest szereg polityków, mężów stanu i dyplomatów, ministrów i deputowanych dzisiaj pogrążonych w upadku li dlatego, że ich imię złączono ze sprawą panamską. Włochy miały także swoje *panamino*, ale, jak już sama nazwa zdrobniała wskazuje, było to mniejsze wydanie skandalu. Tam mniej temparamentu widocznie i dlatego co najwyżej kilku finansistów i dyrektorów staje przed sądem. Natomiast wywołała sprawa inne skutki. Zabrał się mianowicie rząd włoski do gruntownej reorganizacji instytucyj bankowych. Po czternastodniowych gorących rozprawach parlament włoski uchwalił wreszcie prawo, dotyczące nowych ustaw banków emisyjnych. I senat prawdopodobnie niewiele w projekcie będzie miał do zmienienia. Pierwszy paragraf ustawy orzeka zlanie włoskiego banku narodowego z bankami: narodowym toskańskim i toskańskim kredytowym pod ogólną nazwą Banku włoskiego, z kapitałem 300 miljonów lirów Kapitał trzech wyżej wymienionych instytucyj finansowych, dochodzący obecnie do wysokości 171 miljonów, w przeciągu sześciu miesięcy od daty ogłoszenia nowego prawa winien być powiększony do 210 miljonów lirów. Ustawę Banku włoskiego zatwierdzi ostatecznie dekret królewski.

Paragraf drugi określa rozmiary praw emisyjnych tak Banku włoskiego, jak neapolitańskiego i sycylijskiego. Na cztery najbliższe lata najwyższy kres cyrkulacji banknotów oznaczono na 1.097 miljonów lirów, z których na udział Banku włoskiego przypadą 800, neapolitańskiego 242 i sycylijskiego 55 miljonów. Po tym terminie banki winny stopniowo zmniejszać ilość kursujących papierów, tak, aby po latach czternastu suma banknotów rozrzuconych po kraju nie przewyższała: dla Banku włoskiego 630, dla neapolitańskiego 190, dla sycylijskiego 44 miljonów. Jeżeli zaś w tym przeciągu czasu kapitał lub majątek każdej z tych instytucyj nie dosięgnie trzeciej części dozwolonej prawem emisji banknotów, to przywilej emisyjny winien być zmniejszony do rozmiarów właściwych. Z drugiej strony siła emisyjna każdego banku może być zwiększona, jeżeli nadwyżka emisji może być pokryta w całości zapasem metalicznym lub sztabami złota. Następne artykuły orzekają, iż banknoty wszystkich trzech banków w ciągu pierwszych lat pięciu krążyć mają według kursu ustanowionego w złocie wszędzie, gdzie instytucje mają oddziały, filje lub ajentury. W ciągu tychże lat pięciu dyskonto winno być jednakowe dla wszystkich banków i nie może być zmienione bez pozwolenia rządu. Każdy z banków ma obowiązek przyjmowania banknotów dwóch pozostałych. Kapitał rezerwowy instytucyj bankowych obowiązkowo dochodzi po roku do 40% banknotów kursujących, przyczem 33% w metalu, pozostała zaś suma w wekslach zagranicznych. Banknoty wypuszczane są po 50, 100, 500 i 1 000 lirów, państwo zaś nie bierze na siebie odpowiedzialności za emisję banknotów ani przed ogółem, ani przed bankami. Weksle mogą być dyskontowane z terminem czteromiesięcznym; na zastaw papierów procentowych i kosztowności mogą być wydane zaliczenia z terminem nie dłuższym nad sześciomiesięczny. Wszelkie operacje, dotyczące kredytu ziemskiego, są zabronione. Ogólny dozór nad czynnościami banków powierzono ministrowi rolnictwa, handlu i przemysłu przy współdziale ministra finansów. Obowiązkowa rewizja banków ma być dokonywana co dwa lata przez komisję z ramienia rządu, Członkowie zarządu wszystkich trzech instytucyj finansowych odpowiadają całym swoim majątkiem za wszelkie bez wyjątku działania banków. Członkowie parlamentu nie mają prawa zasiadania w zarządach.

Kain czy Abel?

Pytanie powyższe spowodowane zostało głównie przebiegiem sprawy panamskiej. Sprawa sama niezawodnie już załatwiona i prawdopodobnie parlament francuski nie będzie już miał sposobności wracać do niej, niemniej kwestja poruszona w powyższem pytaniu nie jest wcale spóźnioną i nie traci nic ze swej aktualności, zwłaszcza, że Panama tylko impulsem, kwestja zaś poruszona ogólną. Po czyjej stronie są sympatje dzisiejszego ogółu? Kto budzi większe współczucie: zbrodniarz, czy jego ofiara? Kain

---

189)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

LX.

W domu zastał Ciarski tych, których sobie na razie nie życzył, bo Le Bela i swoich dwu synów, pobratanych z Le Belem najzaufańszą przyjaźnią. Ale był nakręcony na odwagę, napięty jak cięciwa u łuku, a widok Le Bela, przysiadującego się wciąż do jego córki, tylko wzmógł jego irytację. Strzała musiała wylecieć, nie sposób było jej powstrzymać. Wyprostował się tedy po wojskowemu i nie zważając na wejrzenia na pół gniewne, a na pół pogardliwe żony, przeczuwającej jakąś scenę, oświadczył, że ma na osobności coś powiedzieć Le Belowi.

— Pocóż na osobności? — zawołała pani Eliza; jesteśmy tu w najściślejszem rodzinnem kółku i nie mamy wobec siebie żadnych tajemnic.

— Czy tak! — zawołał pan Ciarski; — a zatem dobrze! Powiem wszem wobec, że dziwię się bardzo postępowaniu pana Le Bela. Było to już zuchwalstwem, że śmiał przestąpić mój próg, nie oczyściwszy się wpierw w zupełności z zarzutów, które na nim ciężą, a było z naszej strony zupełnie nie do darowania słabością, żeśmy pozwalali na jego odwidziny. Ale stało się. Wszelako to, o czem się dziś dowiedziałem od mojej żony, przechodzi już wszystkie granice zuchwalstwa. Po prostu tego zrozumieć nie mogę, jak pan Le Bel mógł się oświadczyć o moją córkę, nie uprzedziwszy mnie o tem, i wobec tego muszę jemu stanowczo wymówić mój dom!

Le Bel wysłuchał tę przemowę siedząc, z założonemi na krzyż nogami i z kpiącą miną. Kiedy pan Eugenjusz skończył, spytał się Le Bel spokojnie, a może trochę arogancko:

— A to dla czego, proszę pana?

— Jak to, dla czego? Masz się pan zupełnie oczyścić ze wszystkich ciężących na panu zarzutów, zanim pomyślisz o poślubieniu córki porządnych ludzi.

— Z jakich to mam się oczyścić zarzutów?

— I śmiesz się jeszcze o to pytać? Choć żaden wyrok sądowy nie zapadł, jest o panu opinja, bardzo prawdopodobna, bardo uzasadniona, że zabiłeś Hektera Moriau.

— Gdzież są na to dowody i odkądże to się godzi wierzyć bezecnym oszczerstwom, rozsiewanym przez nieprzyjaciół osobistych i intrygantów? Czyż pan nie widzisz, że jestem na wolnej stopie i że się przed nikim nie ukrywam i czyż to panu nie starczy za dowód, że nie poczuwam się do żadnej winy i że sądy żadnej poszlaki przeciw mnie nie znalazły?

— Przepraszam, ale pan temu tylko zawdzięczasz wolność, której nadużywasz, że moja siestrzenica, panna Celina Cieszanowska, przez względność dla rodziny żony, nie chciała przeciw panu wydać świadectwa, chociaż została przez pana gwałtem porwaną, chociaż ocalała tylko dzięki nadzwyczajnym, cudownym prawie zdarzeniom i chociaż wie na pewne i niezawodnie, że pan jesteś istotnie zabójcą.

— Bardzo to pięknie ze strony panny Cieszanewskiej, że ma tak daleko idące względy dla waszego domu. Ale niechaj mnie się wolno będzie spytać, dlaczego nie zamieszkała z wami, po skończonem oblężeniu? Dlaczego bawi ciągle w klasztorze, zupełnie tak, jak gdyby była zerwała wszystkie stosunki z waszą rodziną?

Pan Eugenjusz żachnął się na to pytanie, nie mogąc od razu znaleść stosownej odpowiedzi. Z tej chwili milczenia skorzystała, nie mniej od męża podrażniona pani Eliza, wołając:

— Bo ja nie dopuszczę, aby taka awanturnica przestąpiła moje progi, bo ja nie jestem tak przewrotnie naiwną jak pan Ciarski, który obelgami obsypuje swojego przyszłego zięcia, a wierzy kłamstwom brudnej awanturnicy.

— Ostrożnie, Elizo! Ostrożnie — zawołał pan Eugenjusz, który ze wzburzenia prawie już zupełnie odchodził od siebie — obrażasz pana Le Bela, o którego względy tobie tak bardze chodzi, bo pan Le Bel nie przestał po swojemu ubóstwiać Celiny. On tylko żartuje z ciebie udając, że chce poślubić Olimpję i ja mu zabraniam wstępu do naszego domu na to tylko, aby ochronić Olimpję od zniewagi, bo wiem, że poufałość z nami jest w jego myśli tylko środkiem do celu, tylko sposobem pilnowania Celiny, którą chce drugi raz gwałtem porwać z klasztoru, gdzie znalazła schonienie.

Te dopiero słowa odebrały zimną krew Le Belowi. Zbladł, zerwał się na równe nogi i rzekł:

— A skąd to pan wiesz. Proszę bardzo powiedzieć skąd to pan takie rzeczy wiesz?

— A widzisz — wołał Ciarski — że temu nie śmiesz przeczyć!

— I owszem, przeczę temu stanowczo. To bajki wierutne.

— Wcale nie bajki, bo mam na to dowód w ręku. Należysz do spisku, który chce teraz, w tej strasznej chwili, zamącić spokój Francji, na to, aby rabunek i pożogę rozniość po Paryżu. W takim spisku nic dziwnego, że zdobyłeś dla siebie miejsce przewodnie, a żyjesz jak król jaki i hulasz za pieniądze spiskowe powierzone tobie i sprzeniewierzone przez ciebie. A na to tylko spiskujesz, aby w chwili zamięszania odnowić gwałt na mojej siostrzenicy, a nadto bałamucisz bezczelnie moją córkę aby...

— Ależ panie Ciarski, proszę bardzo mi powiedzieć jakie na to wszystko masz dowody?

— Chcesz dowody widzieć? Patrz o to są!

I pan Eugenjusz podał Le Belowi list przez Gargasse'a napisany do Wronowskiego. Le Bel przeczytał szybko list wśród powszechnego milczenia. Twarz mieniła mu się podczas czytania, to bladł, to czerwieniał, oczy zapalały mu się chwilami dzikim gniewem i poruszał dolną szczęką, na wzór zwierzęcia drapieżnego. Ale na reszcie zapanował do pewnego stopnia nad sobą i drąc list na drobne kawałki, zaśmiał się głośno.

— I pan wierzysz takiej machinacji! — zawołał — i pan bierzesz taki, przez Kornela wymyślony paszkwil za dowód?

Stanisław Ciarski, dotąd milczący wmięszał się tutaj do rozmowy, mówiąc:

— Wiem, że w tem wszystkiem jest ziarneczko prawdy, ale to jest rzeczą chlubną dla Karola, i ojciec dowiedziawszy się o tem z pewnością za to go nie potępisz. To prawda, że Le Bel należy do spisku, to prawda, że organizuje ruch w Paryżu. Sam należę do organizacji, sam wezmę udział w zamierzonem powstaniu, ale nic nie ma niepatrjotycznego, nic nie ma nagannego w naszych zamiarach.

— O czemże to się dowiaduję? — zawołał Ciarski, odwracając się do syna. — Co chwila nowa, piorunująca wiadomość spada na moją głowę. I ty, Stanisławie, spiskujesz przeciw rzeczypospolitej, w chwili, w której powinna wszystwie swoje siły wytężyć przeciw Prusakom? Mówcie zaraz! Czy może Kazimierz jest także w spisku? Może Olimpja? Może wasza matka? Może ja sam? Mówcież. Mówcież prędzej wszystko, abym raz o wszystkiem wiedział!

(Ciąg dalszy nastąpi)

czy Abel? Takie pytanie postawiła sobie do rozwiązania jedna z najgłośniejszych powieściopisarek angielskich, Ouida, w dłuższej pracy, pomieszczonej w majowym zeszycie czasopisma *Fortnightly Review*.

Dawniej nie było żadnej wątpliwości: sympatje całego świata były po stronie Abla, tej nieszczęsnej ofiary zbrodniczości brata. Dla ludu Abel był uosobieniem idealnej czystości i szlachetności, gdy zaś Kain, na którym ciążyło piętno bratobójstwa, był uosobieniem występku i zbrodni — „potomków Kaina" od wieków uważano za zbrodniarzy, których wyrzekły się niebo i ziemia, za synów piekła.

„Kainowe plemię", jako wyklęte, żyć musiało zdala od ludzi i tułać się ustawicznie, przechodząc z miejsca na miejsce; gdziekolwiek się udało, wszędzie towarzyszyła mu ludzka wzgarda i nienawiść, trwająca od wieków.

Dziś jest zupełnie inaczej! Kain współczesny nie zna ani obawy, ani strachu, ani tembardziej wstydu. Fizjologowie i kryminaliści, z głośnym Lombroso na czele, dowodzą, że zbrodnia nie pociąga za sobą hańby i Kain nie potrzebuje żałować swego czynu, gdyż ma on czaszkę tak zbudowaną, że musiał to zrobić, co zrobił.

Ogół dzisiejszy ustanawia jedenaste przykazanie, które brzmi: „Bądź przezorny!" Ma on poniekąd słuszność: tam, gdzie całe zadanie życia polega na tem, aby się wzbogacić, aby zagarnąć dla siebie najlepszą cząstkę, z ofiar można tylko żartować i szydzić.

Wymownym przykładem tego rodzaju jest stary Lesseps. Proces panamski odsłonił wszystkie sztuczki i sposoby, do których uciekali się organizatorowie przedsiębiorstwa, aby tylko dostać pieniędzy. Głównem ich zadaniem było szybkie wzbogacenie się. Przedsiębiorstwo nie udało się przecież i mnóstwo osób zostało zrujnowanych.

Po czyjej stronie sympatja ogółu? Powstając niby na łapowników, publiczność skrycie z nimi współczuje. Nad Lessepsem wszyscy ubolewają jawnie: „Taki wielki człowiek i taki marny koniec!" powtarzają dokoła. O ofiarach katastrofy nikt nie piśnie ani słówka, bo i po co? Sami ludzie sobie winni! — po co byli łatwowiernymi!

Może ktoś powiedzieć, że bez ofiar żadne większe przedsiębiorstwo finansowe nie może przyjść do skutku. Weźmy choćby tego samego Lessepsa i dzieło które zyskało mu sławę — przekopanie kanału Suezkiego. Przedsiębiorstwo to, jak wykazało śledztwo, prowadzone było w ten sposób, co i kanał panamski, a że nie skończyło się w sądzie, to jedynie tylko dla tego, że akcjonarjusze porządnie się obłowili. Przez cały czas jednak robót, ileżto razy akcje przedsiębiorstwa Suezkiego spadały, rujnując liczne rodziny! Zapomniano o nich bardzo prędko.

Chęć łatwego wzbogacenia się, walka o byt bez przebierania w środkach, pozbawiły dzisiejszą ludzkość współczucia i litości. Francuskie sądy przysięgłych nieraz uniewinniają występnych, gdyż zbrodnia dokonaną została w chwili rozdrażnienia i t. p. Adwokaci powołują się ustawicznie na dziedziczność alkoholizmu, rozdrażnienie i tym podobne przyczyny, zmuszająco dzisiejszych Kainów do tępienia Ablów. W ostatnich czasach do przyczyn tych dołączono jeszcze hypnotyzm, który coraz częściej spotykamy w sprawach sądowych. Nie ulega wątpliwości, że Kain biblijny przez dzisiejszy sąd przysięgłych byłby uniewinniony, gdyż adwokaci dowiedliby, że zabójca działał pod wpływem hypnozy!

Widzimy więc, że Kain zyskał sobie sympatje i uznanie wszystkich, Abel zaś stał się ofiarą żartów.

Ouida sądzi, że apoteoza występku jest tylko chwilową, i że muszą wrócić czasy, kiedy Abel pozyska na nowo współczucie i litość ogółu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 23. lipca.

Teatr letni: „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów. Czwarty gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Wiadomości osobiste. Przybył do Krakowa Czech, uczestnik powstania 1863 r., p. J. Kössler-Masakowski, autor wydanej niedawno broszury p. t. „*Czeskie slowo polskiemu lidu.*" P. Masakowski przekłada na język czeski broszurkę p. Śmiałowskiego o Kościuszce.

Nekrologja. W Szczyrku, w powiecie bialskim, zmarł w 76 r. życia miejscowy proboszcz, ks Kazimierz Sypowski, autor dwutomowego, przez duchowieństwo cenionego podręcznika p. t. „Kazania w podobieństwach i przykładach." Zmarły — jeden z niewielu jeszcze żyjących uczniów polskiego gimnazjum ks. Pijarów w Podolińcu na Spiżu — zasilał też przed kilkunastu laty często *Gwiazdkę Cieszyńską* artykułami treści obyczajowej i etnograficznej. W rękopisie, prawie do druku przygotowanym, pozostawił „Kazania odpustowe i przygodne." — Marja z Patkowskich Kamińska, lat 17, zmarła w Kołomyi.

Kalendarz. Niedziela (23.): Apolinarego. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 29, zachód o godzinie 7. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), ptactwo wodne w ogólności.

Kolej elektryczna we Lwowie. Firma „Siemens i Halske, otrzymawszy wiadomość o uchwale rady miejskiej, zawiadomiła telegraficznie gminę, iż przyjmuje postawione przez reprezentację miejską warunki i że równocześnie zarządza budowę kolei. Prawdopodobnie już w najbliższych dniach przybędą do Lwowa inżynierowie do przygotowania robót przedwstępnych. Szyny ułożone zostaną jeszcze w tym roku.

Korpusy wakacyjne fotografował onegdaj p. Trzemeski, a to w pochodzie a następnie na Wysokim Zamku podczas śniadania. Wszystkie zdjęcia, które są przeznaczone na wystawę krajową, wypadły znakomicie i przyniosą p. Trzemeskiemu prawdziwy zaszczyt.

Dwa posagi. Magistrat miasta Lwowa ogłasza niniejszem konkurs na dwa posagi po 251 zł. 75 ct. w. a. dla ubogich dziewcząt służących, jakie z fundacji im cesarza Franciszka Józefa I. założonej przez śp. dra Józefa Kazimierza dw. im. Malinowskiego ku uczczeniu i zachowaniu pamięci odwiedzin monarchy we Lwowie w r. 1880, będą w dniu 11. września b. r. wylosowane. Podania o przypuszczenie do losowania, zaopatrzone w potrzebne dowody, mają być wnoszone do magistratu najdalej do 31. lipca b. r.

Z jesienie kagańców. Dnia 15. bm. wydał magistrat obwieszczenie, uchylające nakaz zaopatrywania psów w kagańce, lub prowadzenia takowych na linewce.

Każde miasto ma zwyczaje i obyczaje, dobre, lub złe, ale nigdzie podobno nie ma tak złego zwyczaju, jak we Lwowie. Nigdzie nie widzisz tego, żeby dwie, trzy, cztery, a czasem i więcej osób, spotkawszy się na chodniku, zajęło ten chodnik tak, że przechodnie muszą się przemykać pod ścianami domów, lub schodzić na ulicę i brnąć nieraz po błocie, dlatego tylko, że kilku jegomościów, lub jejmości, chce sobie na trotoarze prowadzić pogawędkę.

Nigdzie tego nie ma, żeby kilka pań, lub panów szło, jak to mówią, „gromadą" przez chodnik, zajmując całą jego szerokość, gawędząc sobie wesoło, postępując wolno, nie dbając wcale o to, że ty biedny śmiertelniku, który nie masz szczęścia należenia do tego towarzystwa i czasu nie masz wiele na próżniacze szlifowanie bruku, musisz iść za nimi także wolno, lub znowu schodzić na błotnistą ulicę, żeby tę miłą „gromadę" ominąć.

Nigdzie tego nie ma, żeby wystrojona dama, postępując z parasolką tuż nad swą głową, choć zwykle słońce nie świeci i jej pięknej cery nie opali, albo co częściej bywa, żeby trzymała tę parasolkę na ramieniu tak, jak żołnierz karabin i nie podnosiła, ani usuwała jej w tłoku, narażając oczy przechodniów na nieodzowną klęskę. Damy lwowskie są przekonane, że na to są parasolki, by ludzie dla ocalenia swych oczów, wyprawiali skoki karkołomne.

Nigdzie tego nie ma, by elegancki młodzieniec miał laskę pod pachą tak, żebyś ty nieelegancki śmiertelniku nadziewał się na nią, jak kurczę na rożen.

Nigdzie tego nie ma, żeby ciebie spieszącego się. jeżeli masz to nieszczęście, że palisz cygaro, lub papierosa na ulicy, zatrzymywał pierwszy lepszy wyrostek i „prosił o pożyczenie ognia". Według obowiązującego zwyczaju, musisz się zatrzymać i nie chcąc uchodzić za gbura, pożyczasz owego ognia, choć masz tak pilny interes, że bruk niemal pali ci się pod nogami.

Możnaby do nieskończoności przeciągnąć opis tych różnych obyczajów lwowskich, świadczących, jak dalece społeczeństwo nasze mało jest w gruncie rzeczy uobyczajone. Ale podobno nieraz już pisano o tem i nic to nie pomogło....

Przy kopaniu dołu do gaszenia wapna w kamienicy p. Śniadowskiego, na rogu ulic Pańskiej i Kochanowskiego, znaleźli robotnicy kilkanaście czaszek i znaczną liczbę kości ludzkich. Godną zaznaczenia jest ta okoliczność, iż owe kości znajdowały się zaledwie na trzy czwarte części metra pod ziemią, a co szczególniejsza że leżały one wzdłuż ścieżki, przecinającej ogród. Czaszki miały dolne szczęki zupełnie zniszczone.

Dr. Bernard Sternberg, wielce w sferach żydowskich ceniony pedagog, em. dyrektor i honorowy inspektor szkół wyzn. izr., zmarł we Lwowie dnia 15. bm. w 77 roku życia. Bł. p. zmarły, zostawszy w roku 1845 nauczycielem szkoły izraelickiej, przez lat 45 pracował z niezmordowaną gorliwością około podniesienia tej szkoły, znienawidzonej przez szerokie sfery żydowskie, które uważały ją za instytucję antyżydowską. Później jednak umiejętnem kierownictwem i taktownem postępowaniem zjednał szkole sympatję tak dalece, że wysyłali do niej swe dzieci ci sami rodzice, którzy ją dotąd nienawidzili. Bł. p. zmarły położył także wielkie zasługi około szkoły przemysłowej imienia Bernsteina. Cześć jego pamięci!

Grono nauczycielskie szkoły izraelickiej męskiej chcąc uczcić pamięć zasłużonego pedagoga i długoletniego dyrektora, bł. p. dr. Bernarda Sternberga, złożyło zamiast wieńca pewną kwotę, która ma stanowić podwalinę do funduszu stypendyjnego imienia dr. Sternberga, dla ubogich uczniów tejże szkoły.

Nieporządki na pocztach. Prenumerator nasz p. dr. Steinhaus żali się, iż żona jego, bawiąca w Franzensbadzie nie otrzymuje *Dziennika Polskiego*, który, jak skonstatowaliśmy, administracja nasza wysyła jej systematycznie. Możeby tak poczta zechciała zbadać, gdzie egzemplarze giną, czy we Lwowie, czy też w drodze?

O wycieczce „Sokołów" do Przemyśla na uroczystość Wianków, donosi *Gazeta Przemyska*: Starania komitetu, urządzającego tegoroczny obchód Wianków, zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem. Wianki wypadną niezwykle świetnie, a przyczyni się do tego głównie, oprócz obfitego i urozmaiconego programu, przybycie Lwowian do Przemyśla. Gości ze Lwowa przyjmiemy serdecznie i tuszymy, że nie pożałują odwiedzin, gdyż Wianki na Sanie urządzone w miejscu tak od przyrody wyposażonem, jak wybrzeże Franciszka Józefa, są widowiskiem jedynem. Przed Wiankami druga odbędzie się [illegible] będzie się [illegible] „Sokoła" lwowskiego i przemyskiego na boisku letniem.

W czasie obchodu Wianków przygrywać będą muzyki wojskowe 77. i 45. pp. Po wiankach wieczornica „Sokołów" w parku restauracyjnym na Zamku.

Odjazd ze Lwowa o godz. 1. w południe, powrót z Przemyśla o 1. w nocy. Spodziewać się należy, że [illegible] z Gródka, Sądowej Wiszni i Mościsk przyłączą się do tej uroczystości. Bilety jazdy nabywać będzie można jeszcze w niedzielę na kolei od godz. 10. rano.

Wycieczka „Echa" na koncerty [illegible] krajowych zapowiada się świetnie. Z [illegible] miejsc kąpielowych i [illegible] „Szkoły ludowej", zajęli się szczerze urządzeniem koncertów „Echa", tak że dziś już [illegible] porządek [illegible] koncertować [illegible] d. 6. i 7. w [illegible] w Zakopanem, [illegible] a d 14. w Stryju. W programie koncertów wchodzą utwory [illegible] także i [illegible] „Echa" poprzedzi [illegible] poinformowania [illegible] „Szkoły ludowej", dla której [illegible] przeznacza.

Na wydzierżawienie teatru krakowskiego — jak donosi *Czas* — nie wpłynęła dotąd żadna oferta. Termin konkursu upływa d. 26. bm. o godz. 12. Jak wiadomo, [illegible] zajmie się w [illegible] wieczorem posiedzeniu pełnej rady miejskiej.

Promocja. P. Lucjan Szpor, rodem z Dubpień [illegible] uniwersytecie stopień doktora [illegible] Gałęziński z Łańcuta i Włodzimierz Drozdowski z Sieniawy, stopień doktora nauk lekarskich.

P. Izydor Hescheles, rodem ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora nauk lekarskich.

Pożegnanie. Z Dabiecka donoszą nam, iż w tych dniach pożegnano tam bardzo serdecznie notarjusza p. Artura Pędrackiego, który przeniesiony został do Turki. Pan Pędracki cieszył się ogólną sympatją, a jako założyciel nader pożytecznych instytucji [illegible] obywatelstwo zasłużonego [illegible].

Burmistrzem miasta Gródka został wybrany tamtejszy kupiec pan Lippe, a zastępcą jego pan [illegible] a płatnym asesorem mieszczanin p. Jerzy Gock. Tym sposobem otrzymał Gródek napowrót rządy nad samym sobą i nowa zwierzchność gminna zapewne strzedz się będzie na przyszłość wypuścić tę władzę ze swych rąk.

Pożar. Onegdaj wybuchł około godz. 3. popoł. pożar na obszarze dworskim w Młynowcach. Spaliła się stodoła, spichlerz i budynek, w którym umieszczona była młocarnia, 40 sań i 24 pługów. Zborowskiej straży pożarnej zawdzięczyć należy, iż ogień nie przybrał większych rozmiarów. Sikawka kolejowa oddała również wielkie usługi. Szkody obliczają na przeszło 3000 zł. Pada podejrzenie, iż ogień podłożyła zbrodnicza ręka.

Z uniwersytetu warszawskiego. Nadetatowymi ordynatorami terapeutycznej, fakultetowej klinik i uniwerzytetu warszawskiego mianowani zostali: dr. med. Eljasz Bergman i lekarz Józef Paweł Wincenty Jaworski, obaj na trzyletnią kadencję uniwersytecką

Egzamin dojrzałości w gimnazjum brodzkiem złożyli z odznaczeniem Karol Deloff, August Jendl, Jan Potopnyk, Felicjan Prochoska, Jędrzej Woźniak i Józef Zastyrzec. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Maks Balaban, Jędrzej Jajek, Roman Judejko, Markus Kapelusz, Mojżesz Knebel, Edward Kosanowski, Wolf Lechowicz, Józef Lindenbaum, Kazimierz Lipski, Baruch Littman, Zygmunt Malfait, Kazimierz Missona, Samuel Niemand, Józef Piotrowski, Mikołaj Rycar, Adam Sanetra, Marcel Schaff, Józef Sochor, Wiktor Świsterski, Markus Wolfram, Zygmunt Zawadzki, Józef Zgóralski, Tadeusz Sereta (prywatysta), Salomon Nussbaum (pryw.), Mechel Berkowicz (ekst.), Paul Chajes (ekst.), Samuel Freud (ekst.) i Henryk Kobritz (ekst.), 3 reprobowano na 1 rok, 1 ma poprawkę złożyć z historji po ferjach, a 2 odstąpiło.

Niezwykłe ceny. W Londynie sprzedano temi dniami kolekcję sztychów, będącą własnością Holforda. Dwa sztychy Rembrandta doszły przytem do cen bardzo wysokich: 25 000, względnie 50.000 franków.

Akademję leśną we Wiedniu ukończyli świeżo między innymi: ze stopniem inżyniera Leon Janeczko, ze stopniem gospodarzy leśnych: Antoni Krukowski, Jan Mach, Leon Pęski, Józef Wilski, Stanisław Stankiewicz i Józef Karski.

Najnowszy kalembur: „*Vicit Caprivi capri vi!*" Caprivi zwyciężył z pomocą kozła, tj p. Böckla, znanego antysemity.

Straszny dramat. W Trouville zmarł w 32 roku życia deputowany francuski Jerzy le Veillé. Zgon jego nastąpił wśród niezwykle tragicznych okoliczności. Dostał ataku apoplektycznego. Żona jego zrozpaczona, w chwili gdy się jej zdawało, że mąż życie zakończył, strzeliła do siebie z rewolweru i zraniła się ciężko. Le Veillé po pewnym czasie odzyskał przytomność, atak minął, lecz gdy zobaczył żonę ranną, leżącą u nóg swych w kałuży krwi, dostał drugiego ataku i skonał. Życiu pani le Veillé grozi wielkie niebezpieczeństwo, gdyż kuli, która utkwiła w czaszce, nie zdołano dotychczas wydobyć.

Wychodźtwo ludu polskiego. O emigracji na Kaukaz włościan polskich donosiły już kilkakrotnie pisma rosyjskie. Obecnie *Nowosti* przytaczają kilka bliższych szczegółów o tem wychodźtwie. Korespondent lubelski rzeczonego dziennika pisze co następuje: Niektórzy z włościan polskich, którzy wrócili z Brazylji, zaczynają emigrować na Kaukaz. W tych dniach udało się tam około 30 osób. Wszyscy należą do tej kategorji emigrantów, których porwała szerząca się w naszym kraju przed dwoma laty gorączka emigracyjna. Wpadli w pułapkę, zastawioną na nich przez zręcznych ajentów, którzy wystawiali im Amerykę jako raj ziemski. Po przybyciu do Brazylji, nieszczęśliwi wychodźcy przekonali się rychło, iż padli ofiarą niecnego oszustwa. Po dosyć długim pobycie na obczyźnie, zdołali wrócić w strony rodzinne. Tu jednak warunki zmieniły się dla nich niekorzystnie z powodu ich własnej lekkomyślności, gdyż wyjeżdżając do Ameryki posprzedawali swą własność. Po krótkim zatem namyśle postanowili osiedlić się na Kaukazie. Ruch emigracyjny w stronę Ameryki, mimo niepowodzeń dotychczasowych, daje się zauważyć w Królestwie Polskiem i w roku bieżącym. Rzucają kraj przeważnie ludzie bezżenni, jakkolwiek są między nimi i ludzie familijni. Znaczny procent wychodźców stanowią młode dziewczęta, udające się za morze bez żadnej opieki. Dostają się one w Ameryce zwykle do lupanarów.

Składki. Dla biedaka wyrzuconego z mieszkania Łaszkowieckiego złożyli: Pp. Wiktor Bilski ze Zaleszczyk 1 zł. — F. M. 1 zł. — M. D. 1 zł. — Nadstrażnik skarbowy X. 1 zł.

Dla pogorzelców Śniatyna złożył p. M. D. 1 zł.

Spółka zaliczkowa urzędników uprasza nas o doniesienie, że biura towarzystwa mieszczą się przy ulicy Cichej liczba 1, w kamienicy Towarzystwa oficjalistów prywatnych

Ze „Skały". Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza w niedzielę dnia 23 b. m w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza l. 28, (kilkakrotnie odkładaną z powodu niepogody) zabawę towarzyską ogrodową w połączeniu z przedstawieniem amatorskiem sztuki p t,: „Zagrody Sobkowej" melodramat w 5. aktach ze śpiewami i tańcami Początek zabawy o godzinie 4. popoł dniu, przedstawienie rozpocznie się ogodz pół do 9. wieczorem.

Cenne dzieło.

(L. Tatomir. *Dzieje Polski w zarysie. Podręcznik szkolny. Wyd. 2gie zupełnie przerobione i skrócone. Lwów 1892 Nakład Seyfartha i Czajkowskiego. Str. 283 i XIII.*)

Mamy już przed sobą całą tę książkę, o której pierwszym zeszycie donieśliśmy czytelnikom naszym zaraz po pojawieniu się jego w roku przeszłym. Autor nazwał ją 2giem wydaniem swego zarysu dziejów Polski, ogłoszonego w r. 1879. Ściśle biorąc nie jest to jednak 2gie wyd., lecz najzupełniej nowe (trzecie z rzędu tego samego pióra) opracowanie całokształtu dziejów naszych; nie pozostało w niem bowiem z wyd. z r. 1879 nic więcej oprócz tytułu i wszystko uległo przerobieniu: od podziału na okresy, od treści poszczególnych paragrafów i ogólnych poglądów, aż do formy stylistycznej i strony pedagogicznej — i powiedzmy z góry przerobione zostało na lepsze.

Zarzucano pierwszemu wyd. zarysu dziejów Polski Tatomira: zbytnią (jak na podręcznik, przeznaczony do użytku uczącej się młodzieży) szczegółowość w opisywaniu faktów, przeciążenie datami, brak szerszych poglądów i głębszego wnikania w stosunki wewnętrzne, nakoniec nieuwzględnienie najnowszych badań. Wszystkie te wady i niedostatki zostały w tem nowem opracowaniu usunięte. Autor ograniczył się w historji zewnętrznej do zestawienia tylko wybitniejszych wypadków, niezbędnych do zrozumienia całego toku dziejów, i ułatwił nadto czytelnikowi pochwycenie i zrozumienie głównego wątku opowiadania treściwemi poglądami, któremi zamyka okresy. Na historję wewnętrzną położył należyty nacisk, opracował ją w osobnych paragrafach, zatytułowanych: „rozwój stosunków wewnętrznych," i przedstawił w nich, w związku pragmatycznym, wszystkie te przeobrażenia, przez które przechodził ustrój państwa polskiego od absolutnej monarchji pierwszych Piastów drogą przywilejów do samorządu stanowego, następnie przez zgubne wybujanie przywilejów panów duchownych i świeckich, do rządów możnowładczych, potem na podstawie ustaw Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra do parlamentarnej formy rządu, aż w końcu skutkiem wolnych elekcyj, zasady jednomyślności, doprowadzonej do ostatniej konsekwencji w *liberum veto* i skutkiem „złotej wolności," wyrodzonej w bezgraniczną swowolę, uległ zupełnej dezorganizacji i rozprzągł się w anarchię. Wykazał dalej, jak ten rozstrój wewnętrzny osłabiał coraz bardziej Rzeczpospolitą, jak pozbawił ją wszelkiego znaczenia w kombinacjach politycznych mocarstw europejskich, aż w końcu wydał ją na samowolę potężnych sąsiadów i sprowadził rozbiory, którym wielkoduszne dążności i szlachetne zamiary reformatorów XVIII. wieku nie były już w stanie przeszkodzić. Z poglądem na rozwój stosunków społecznych i politycznych połączył króciutkie, treściwe poglądy na stan oświaty i piśmiennictwa, wskazując, w jakim ścisłym ze sobą zostawały związku te główne czynniki bytu narodowego i państwowego i jak wzajemnie na siebie oddziaływały.

Nie będąc, jako autor podręcznika, obowiązanym do źródłowych studjów i nie kusząc się też o to wcale, oparł Tatomir swoje opowiadanie dziejów na najnowszych wynikach badań naukowych i przewertował prawie wszystko, co u nas napisano w trzech ostatnich dziesiątkach lat, w których historjografia nasza taki ogromny zrobiła postęp i na nowe zupełnie weszła tory. Z bogatego materjału, zgromadzonego z rozpraw specjalnych, wybrał co najważniejsze, co jest pewnikiem, stwierdzonem niewątpliwemi świadectwami, i unikając skrajnych doktryn, a nie schodząc ani na chwilę ze stanowiska polskiego i katolickiego i kierując się stale krytyką zdrowego rozumu politycznego — skonstruował z tego wszystkiego całość organiczną wprawną i spokojną ręką rutynowanego pisarza, który przeszedł już dawno okres młodzieńczych złudzeń i porywów. To też kompendjum dziejów Polski Tatomira nie jest bynajmniej konglomeratem dat i faktów, obarczających tylko pamięć; przeciwnie jestto zajmujące, napisane właściwym autorowi stylem barwnym opowiadanie zdarzeń dziejowych, wysnuwających się logicznym porządkiem przyczyn i skutków jedne z drugich, opowiadanie, pobudzające do myślenia, rozważania i zastanawiania się, a mające na celu nie propagandę pewnych doktryn i uczuć, lecz rzetelną naukę, i prawdziwie nauczające. To właśnie stanowi główną zaletę książki Tatomira i daje jej pierwszeństwo przed innemi podręcznikami do nauki dziejów naszych.

Jedno wszakże musimy zarzucić autorowi, a to, że opierając swoje poglądy na rozwój parlamentaryzmu polskiego na pracach K. B. Hofmana, R Hubego i M. Bobrzyńskiego, nie zwrócił dosyć uwagi na znakomitą pracę Pawińskiego o „Rządach sejmikowych w Polsce." Z tego wynikło, że dotknął wprawdzie, ale nie zamarkował należycie i nie wyświecił dostatecznie ostatniej przyczyny rozstroju naszego organizmu państwowego, tj. wybujałej nad miarę autonomji ziem (województw) i ich ciągłego dążenia odśrodkowego, które doprowadziło w końcu do takiego rozbicia Rzeczpospolitej, że każdy magnat miał w niej swoje stronnictwo i swoje cele, tylko Rzeczpospolita sama, jako całość, nie miała żadnego stronnictwa i wśród krzyżujących się sprzecznych interesów partykularnych swoich „królewiąt" i ich klienteli, straciła z oczu najżywotniejsze zadania państwa.

Za to winniśmy podnieść, że mało jest u nas pisarzy popularnych, zapatrujących się tak zdrowo i bezstronnie na kwestję ruską, jak Tatomir, i bodaj czy w którem kompendjum dziejów naszych tak dobrze zrozumiano i taki położono nacisk na tę prawdę, że „dopóki Ruś trzymała z Polską, dopóty Moskwa bezsilną była wobec Rzeczypospolitej." Z tego punktu widzenia wychodząc, ocenia autor unię florencką i brzeską, sprawy kozackie i wogóle wszystkie stosunki rusko polskie, a ocenia je tak, że każdy trzeźwo na tę sprawę zapatrujący się Polak na taką ocenę pisać się może, a i dla żadnego prawego Rusina nie będzie ona kamieniem obrazy.

59)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Zresztą cóż na to powiedzieć?... Było to fatum, zapisane gdzieś w magicznej księdze przeznaczenia, by te dwie istoty piękne i młode, odtrącone od siebie przez tych, którzy powinniby ich bronić, spotkały się, aby ukarać właśnie tych, którzy ich wydziedziczyli i wystawili na wszystkie przypadki i zguby świata, bez obrony i pomocy, popchnęci ku sobie nieprzepartą siłą.

Młody człowiek przysunął fotel do kanapy, na której siedziała Joanna i z nadzwyczajną tkliwością wziął ją za rękę, której mu nie broniła.

— A teraz — zapytał — co myślisz robić?... Wzruszyła ramionami i westchnęła.

— Czy ja wiem?...

Głos kusiciela stał się czulszym jeszcze.

— Gdybyś chciała, by się nieszczęścia twoje skończyły...

— W jaki sposób?...

— Czego szukałaś tej nocy w Moulin-Rouge?..

— Nie rozumiem?...

— Kochanka!...

— Ach, nie powtarzaj pan tego słowa, wchodziłam tam z sercem drżącem, ze wstrętem... Kochanka!... Nie mów pan!... To pieniędzy chciałam... pieniędzy dla mej matki, siostry, by nie pomarły z głodu...

I prawie szalona, myśląc o poniżeniu, jakiego cudem uniknęła, zawołała:

— Ach!... matki, która, opuszczając swe córki, są bezecne!.. Lepiejby zrobiły, zabijając nieszczęśliwe dzieci, zanim poznają co to życie!...

— Masz rację — rzekł młody człowiek patrząc na nią z uniesieniem namiętnem, tylko czy sądzisz, że sama jedynie cierpisz z tego powodu?...

— Co chcesz przez to powiedzieć?..

— I moja matka umarła ze zmartwienia, wypędzona przez człowieka, którego nazwiska nawet nie znam.. Człowiek ten uwiódł ją i oszukał... Losy nasze są jednakowe i masz zupełną słuszność... Nazywam się Jan Maurycy, tak, jak ty się nazywasz Joanną!..

— Ale to drugie nazwisko?...

— Juan Rodrigues..

— Tak...

— Otrzymałem je od pewnego dobroczyńcy... Obiecałem powierzyć ci swą tajemnicę.. Poznasz ją później...

— Czy tylko zobaczymy się kiedy?...

— Przeznaczenie połączyło nas..

— To przypadek.

— Gdybyś chciała, nie rozstalibyśmy się nigdy!

— Co za marz nie!

— Łatwe do urzeczywistnienia! Doznałaś wszystkich udręczeń, poniżeń, całej grozy, jaka jest udziałem ludzi biednych!..

— Oh! tak, wszystkiego!

— Czy nie masz nikogo, coby ci przyszedł z pomocą?

— Nikogo zupełnie!

— To, czego szukasz, podporę, pomoc, przyjaciela wreszcie, wszystko to mogę ci ofiarować!

— Pan!?

Głos jego zmieniał się w szept melodyjny, ledwie dosłyszalny, a który, pieszcząc, kołysał i odrętwiał zarazem.

— Straciłem cię, lecz i odnalazłem... Wszystko, co mam, należy do ciebie... To sprawdził się sen przeszłości, sen tych dni, w których uwielbiałem cię pośród kwiatów. Byłem wtedy równie biednym...

Los zmienił moje położenie i pozwala mi teraz wyciągnąć ku tobie rękę, by ci dopomódz. Nie opieraj się temu.. Ustąp twemu sercu, bo ja jestem swemu posłuszny. Pozwól mi uczynić to, co będę w stanie, otoczyć cię dobrobytem, ciebie i twoich ukochanych!... To tylko lekka ofiara dla mnie. Cóż mnie może kosztować, jak powrócę ci twą chatkę, której tak żałujesz, to gniazdko zielone, schronienie ciche, gdzie znajdziesz odpoczynek i wygodę?

Uczyniła ruch odmowny, on więc dodał:

— Proszę w zamian tylko, bym mógł cię tam odwiedzać... czasami... jako przyjaciel, jak brat... Wystarczy mi kilka dni, kilka godzin może, by przygotować ci to pomieszczenie... w okolicy... Znam miejsc takich dosyć. Nie mów, że nie możesz przyjąć, że honor ci nakazuje odrzucić przyjacielską ofiarę...

Mówił jej długo jeszcze. Miał wymowę łatwą, i porywającą.. Zresztą możemy śmiało twierdzić, że był szczerym.

Myślał też, że będzie bardzo wygodnie ukryć tę miłość, umieścić ją w jakiem wesołem, a pewnem schronieniu, tak pospolitem w okolicach Paryża, i że potem kilka dni cierpliwości i starań, a przełamie jej opór...

Miał w tem zupełną słuszność.

Brakowało jej energji. Długie męczarnie, zniechęcenie i niedostatek wyczerpały ją do głębi.

Wczoraj byłaby może bezsilną wobec najpokus, gotową poświęcić wszystko istotom, które chciała podtrzymać, nawet depcąc swój własny wstręt i skromność kobiecą. To, co słyszała teraz, w porównaniu z obelgami, których była celem i które od tak dawna połykała, wydawało jej się muzyką niebiańską po wrzasku piekielnym.

W miejsce twarzy ironicznych, zwierzęcych, pijanych niskiemi przyjemnościami, jakie widywała w swej wyobraźni, zanim się zdecydowała pójść za radą swej wstrętnej odźwiernej, tej ruiny występku, która się nazywała p. Pache, znajdowała się w salonie przy wspaniałym, pięknym, jak sam Amor, przyjacielu dzieciństwa, który powracał do niej, jako niespodziewany zbawca w chwili, gdy miała pogrążyć się w przepaść nie do powstania. Głos jego wprawiał ją w prawdziwą ekstazę, a wzrok czarował.

Zaledwie mogła wyszeptać słowa, stanowiące zupełne wyznanie oddania się całkowitego.

— Tak, to sen... sen.. mów pan jeszcze! czego żądasz?

Pierwsze lody były złamane. Juan Rodrigues musiał tylko pewne względy zachować.

— Chcę tylko widzieć cię szczęśliwą Joanno! odrzekł. — Nie teraz czas na wypowiadanie ci uczuć, jakie są w mem sercu. Później, jak pozbędziesz się tylu trosk, jak mówią w tragedjach, w które życie twe obfituje, kiedy spokój spłynie, jak balsam na twą biedną duszę zranioną, pomówimy o przyszłości. Teraz chcę myśleć tylko o teraźniejszości.

Wytłumaczył jej następnie, co robić będą dalej.

Najpierw ani godziny dłużej nie zostawi jej w jaskini, do której rzuciły ją nieszczęścia. Wyjdą razem kupić, co potrzeba dla niej i dla jej protegowanych, bo role zmieniły się bardzo: odtąd ona miała protegować swą matkę i siostrę.

Dziecię znalezione stawało się opatrznością tych, którzy je [illegible].

Powtórzyła głosem słabym:

— Nie mogę... nie mogę!

— Nie odważ się [illegible] i ciągnął dalej wesoło, bo [illegible] jej ostatnie skrupuły.

Usługa była [illegible].

O cóż to zresztą chodziło? O jakieś parset franków. Nie było [illegible]

[illegible] domu na krótką chwilę, by [illegible] obrona nie zabierze nic i żeby tylko [illegible] tyle przecierpiała.

Nie było już jej pozostała choć jedna pamiątka po tej [illegible] dnej dziewczęcej [illegible] szone [illegible]

[illegible] Opinji? Któż nią się zajmowała? W tym Paryżu [illegible] ni za [illegible] siadów.

[illegible] kim [illegible] nikt [illegible]

[illegible] zum, [illegible]

[illegible] dla [illegible] kwestji [illegible] jedna [illegible]

[illegible] mijał [illegible] tylko [illegible] kał [illegible] ga, [illegible] tersk [illegible]

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kończąc na tem nasze uwagi o książce Tatomira, życzymy jej najszerszego rozpowszechnienia pomiędzy młodzieżą wyższych klas szkół średnich (dla której właśnie jest przeznaczona), a życzymy w tem przekonaniu, że przyczyni się ona do wyrobienia rozsądnego, trzeźwego i zdrowego pojmowania naszej przeszłości historycznej, a przez to i do zdrowego oceniania teraźniejszych naszych stosunków, co jest właśnie najgłówniejszym i ostatecznym celem nauki dziejów ojczystych. *W. L.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w niedzielę „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów. Czwarty gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; jutro w poniedziałek „Durand i Durand", krotochwila w 3. aktach A. Valabreque'a. Piąty gościnny występ pana Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich; we wtorek po raz czwarty „Józefina, sprzedana przez swe siostry", operetka w 3. aktach przez Pawła Ferrier'a i Fabr. Carré, z muzyką W. Roger'a.

Z teatru. Trzeci gościnny występ artysty warszawskiego, p. Mieczysława Frenkla, przysporzył sympatycznemu gościowi nowych tryumfów na naszej scenie. Ciepiszewski w „Naszych aniołach" Wolo wskazuje, to sobie poczciwy ten dwóch zięciów, takich samych łobuzów, jak on sam, a co więcej, urządzający sobie rozmaite wycieczki po za domem w towarzystwie swoich „kochanych" zięciów. Że tam z wiarą małżeńską coś musiało być krucho, to nie ulega kwestji. Pan Ciepiszewski jest przytem ostrożny i potrafi się zawsze wykręcić z kłopotu.

Postać ta, pomimo, iż przez autora nakreśloną jest dość grubemi rysami, wyszła w interpretacji p. Frenkla nadzwyczaj okrągło, wypracowana w najdrobniejszych szczegółach z wprawą wirtuoza, który zżył się ze swoim instrumentem i nie doskonale, w jaki sposób wydobyć z niego właściwy i pożądany ton. Artysta warszawski umie doskonale, choć z największym na pozór frazesu, wydobyć sporą dozę humoru i podać go takim tonem, że frazes ten wyrasta nagle, jako rys charakterystyczny danej postaci.

Przechodząc do przedstawionego nam onegdaj Ciepiszewskiego, musimy przyznać, iż przedstawił nam go p. Frenkel tak plastycznie i tak wypukło, jak rzadko. Scena dyktowania listu Amońskiemu do „nieobwianego anioła" była wykonaną tak komicznie, a z takiem naturalizmem artystycznem, że artysta tylko powinszować nal się. Świetna w szczegółach była scena czytania listu w akcie drugim, a w niej przepyszną gra oczu, na co w audytorjum szczególnie zwrócono uwagę zachwycając się doskonałym pomysłem artysty. Rozmowa z zięciami w akcie trzecim, ilustrowana doskonałą imitacją płaczu, budziła wśród publiczności wielką wesołość nawet wybuchy śmiechu. Wreszcie w scenie ostatniej, gdzie p. Frenkla przy zgubieniu cennym spotkały gromkie oklaski, których, co prawda, publiczność nasza dawniejszemu swemu ulubieńcowi nie szczędzi, uznając w nim wielki artyzm i doskonałą grę.

Ensembl onegdajszy wypadł doskonale, bez błędu. Wszyscy grali z werwą i humorem, dostrajając się znakomicie do warszawskiego gościa i ułatwiając mu w ten sposób grę.

Na uznanie zasługują wszyscy bez wyjątku, a gdy wymieniamy, iż obsadę stałych stanowili: panie Stachowiczowa, Żelazowska, Czaplińska, Cichocka, Pankiewiczówna, Gostyńska, German i Rybicka, oraz pp. Żelazowski, Hierowski i Trapszo, to chyba każdy przekonanym będzie, że ensembl taki nie mógł nie odpowiedzieć godnie swemu zadaniu.

Oklaski sypały się też hucznie i hojnie, i z onegdajszego przyjmowania przez publiczność, artyści nasi powinni być zadowoleni.

Z Akademji umiejętności. Dnia 13. lipca b. r. odbyło się posiedzenie komisji historji sztuki w akademji umiejętności pod przewodnictwem profesora dr. Marjana Sokołowskiego. Przewodniczący przedłożył pracę p. Aleksandra Jelskiego z Zamościa o pasiarni Radziwiłłowskiej w Słucku, opartą na źródłach archiwalnych i dostarczającą wielu ważnych i nieznanych szczegółów do dziejów tej fabryki i jej wewnętrznego urządzenia. Okazuje się, że materjały do wyrobu pasów i innych tkanin sprowadzano z Gdańska. Od roku 1807 kierował fabryką Józef Borauk, uczeń Madżarskiego. Od czasu kiedy strój polski został wzbroniony, to jest po roku 1831 wyrabiano w Słucku jeszcze przez czas jakiś, paski do stroju żydówek tak zwane załóżki. Dywanów w Słucku prawdopodobnie nigdy nie robiono. — Profesor Łuszczkiewicz zwrócił uwagę komisji na wiadomość (podaną w dziennikach) o odkryciu grobu biskupa Macieja Gołanczewskiego † 1368 roku, w katedrze Włocławskiej, przyczem znalazło się pióro (*curvatura*) pastorału w stylu romańskim z emalją limużyńską. — Profesor Sokołowski zawiadomił, że muzeum książąt Czartoryskich nabyło pas, który świadczy, że wyrabiano pasy na polski użytek w Konstantynopolu. Następnie przedłożył profesor Sokołowski dosłowny tekst przywileju z roku 1519 dla kolegjaty opatowskiej, o którego malowaniach miniaturowych pisał profesor Wojciech Gerson na stanowiska artystycznego w „Sprawozdaniach". — Wreszcie odczytano sprawozdanie z posiedzeń lwowskiego grona komisji, odbytych dnia 13. marca i 30. maja b. r. pod przewodnictwem profesora dr. Tadeusza Wojciechowskiego. — Dr. Czołowski przedłożył srebrny pozłacany kurek, który jest własnością lwowskiego towarzystwa strzeleckiego. Gmerk „niedźwiedź" i litery W. B. znajdujące się na kurku dowodzą według p. Władysława Łozińskiego, że zabytek ten jest roboty lwowskiego złotnika Walentego Brzemińskiego, żyjącego w końcu XVII. wieku. — Z kolei przedstawił p. Rebczyński zegar stołowy z XVII. wieku bardzo pięknej roboty z brązu i ze stali Pawła Dobrostańskiego w Podhorcach. — Dr. Jan Antoniewicz mówił następnie o bogatym zbiorze rękopisów ormiańskich, odznaczonych przepysznemi miniaturami, a znajdujących się w bibljotece narodowej w Paryżu; dwa z nich pochodzą ze Lwowa, wykonane w roku 1638 przez księdza mówiącego po polsku, jak dowodzą napisy. — Dr. Papée zwrócił uwagę na liczne rękopisy ormiańskie w bibljotece uniwersyteckiej lwowskiej, ozdobione bogatym rysunkiem ornamentacyjnym.

Na posiedzeniu dnia 30. maja b. r. p. Michał Kowalczuk zdał sprawę z wycieczki do Lesznioowa w powiecie brodzkim, celem zbadania tamtejszej synagogi. Murowany ten budynek czworoboczny z wieńczony wysoką attyką, został prawdopodobnie wzniesiony w XVII. wieku około roku 1636. — Dr. Finkel wspominał o bożnicy tarnopolskiej bardzo starannie z kamienia budowanej, o której Ulryk Werdum wspomina pod rokiem 1672 podaje, że jest „włoskiej" roboty. Następnie zakomunikował p. Bostel wiadomość o nieznanej dotąd fabryce pasów perskich w Stanisławowie. Nawiązując do tego zwrócił uwagę dr. Czołowski na szczegóły dziejów fabryki jedwabiu w Brodach zawarte w dziele Joachima Pastoriusa: „*Historiae Poloniae pars prior*". — Następnie przedstawił książę prałat Petruszewicz rzeźbę na kości słoniowej wyobrażającą Chrystusa na krzyżu, którą odnosi do XI. lub XII. wieku.

W końcu odczytał dr. Czołowski list St. Żółkiewskiego z roku 1620 do rajców lwowskich w sprawie Bognsza, Ormianina, malarza, zajętego przemi swej sztuki w Żółkwi na dworze hetmana.

Ostatnie wiadomości.

Ostatniemi dniami pojawiły się były w niektórych dziennikach pogłoski o niebawem nastąpić mającem przesileniu w gabinecie wiedeńskim. Wiedeński korespondent prasskiej *Pol.* zdementował tym pogłoskom w sposób stanowczy. „Zwłaszcza — pisze on — ministrowie dr. Steinbach i hr. Falkenhayn nie zamierzają wcale podać się do dymisji, pomimo niepowodzenia przyjaciół walutowej i rozkrzewienia rozmnienia w łonie ministerstwa z powodu zakon...". Pan hr. Taaffe na wszelką cenę pragnie uniknąć w tych czasach zmian personalnych i żadną miarą nie dopuściłby do przesilenia.

Wiedeńskie dzienniki podają obszerne sprawozdania z uroczystości odsłonięcia pomnika Hasnera w Ischlu. Najwięcej uderzającym był toast starosty powiatu Gmunden (do którego należy Ischl) Ajchelburga, który ukazał się na bankiecie w mundurze i oświadczył, iż będzie działał w duchu Hasnera, pomimo, że występują na powierzchni przeciwne prądy. „Jestem urzędnikiem, ale mam przekonanie, które mi nakazuje bronić ustawy o szkołach ludowych, stworzonej przez Hasnera. Rząd może w ogóle za mało wspiera towarzystwa oświaty ludowej. W powiecie Gmunden inaczej się jednak dzieje, tam te stowarzyszenia są wspierane."

W dniu 30. bm. odbędą się wybory do sobrania bułgarskiego. Po raz pierwszy w bułgarskim parlamencie ma w myśl zmian konstytucji, jakie uchwalono, zasiąść 161 zamiast 320 posłów, jak dotychczas. Również kadencje trwać będą dłużej niż dotychczas, bo przez lat pięć. Wobec wyborów dzienniki opozycyjne rozpoczęły walkę z organami urzędowemi i półurzędowemi. Tymczasem Stambułow przyjmuje liczne deputacje, zapytujące go jakich posłów sobie życzy. Świadczy to, jak silnem jest stanowisko Stambułowa i dowodzi niemałego zaufania, jakiem się cieszy ten mąż stanu. Deputacje te przybywają z własnego popędu, a to głównie z powodu trudności, jaką sprawia fakt, że w skutek zmiany konstytucji odpada prawie połowa mandatów. Ministrowie zamierzają osobiście objeżdżać kraj, aby przekonać się o usposobieniu ludności. Walka wyborcza zapowiada się zresztą nieco ostrzej, niż lat poprzednich, jednak nie można obawiać się znacznego pomnożenia opozycji.

Pruski minister skarbu Miquel otrzymać miał już od cesarza zatwierdzenie planów swoich, odnoszących się do reformy finansów państwa. Treść ich i zasady, na jakich się opierają, zachowywane są jeszcze w tajemnicy; w każdym razie reforma administracji skarbowej ma być dokonana w zakresie ram istniejących. Nie ma zatem podobno wcale mowy o utworzeniu państwowego ministerstwa skarbu, albo o przekształceniu dzisiejszego państwowego urzędu skarbowego. Pogłoski o dymisji obecnego sekretarza skarbu Maltzahna przybierają coraz więcej cech prawdopodobieństwa.

W obozie antisemickim w Niemczech zawrzała zawzięta walka między frakcją głośnego Ahlwardtha — a byłego kaznodziei nadwornego Stoeckera. Temi dniami odbyło się w Berlinie zgromadzenie antisemickie, na które około 1.500 osób przybyło. Ahlwardt wygłosił tam ognistą mowę przeciw Stoeckerowi, odmawiając mu zupełnie charakteru antisemickiego, przeciwnie nazywając go wprost „sprzymierzeńcem" żydów i sojusznikiem stronnictwa konserwatywnego, a bronią się od zarzutu, jakoby był „socjalnym-demagogiem", w końcu zapewniał, że ruch dla uzdrowienia stosunków społecznych na zasadzie wolności wzrośnie wkrótce tak silnie, że w przyszłych wyborach większość parlamentu niemieckiego składać się będzie z wyznawców tego ruchu. Mowę Ahlwardta przyjęto rzęsistemi oklaskami. Inni mówcy odzywali w duchu podobnym.

Biuro Reutera donosi z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza niebawem odpowiedzieć na przyjęcie niemieckiego przedłożenia wojskowego utworzeniem 19 i 20 korpusu armji. Nadmienić tu wypada, że zamiar utworzenia dwóch nowych korpusów powstał w rosyjskich kołach wojskowych już dawniej jeszcze pierwej nim przedłożenie wojskowe wniesiono do parlamentu niemieckiego. Teraz zaś prasa rosyjska ożywioną prowadzi dyskusję na temat wzmocnienia armji rosyjskiej.

Rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości wygotowało już nowy statut adwokacki i wkrótce przedłoży go radzie stanu do zaopinjowania. Według nowego statutu strona może sama prowadzić sprawę swoją przed sądem bez adwokata. Adwokata nie może sobie wybierać strona sama, tylko musi udać się o wyznaczenie jej adwokata do wydziału adwokatów, który zarazem oznacza honorarjum za prowadzenie procesu. Fachowa *Sudiebnaja Gazeta* godzi się na punkt drugi, ale pierwszy, uważa za pokrzywdzenie strony, stronie należy brać sobie adwokata, do którego ma zaufanie i tylko sprawę wynagrodzenia między stroną a adwokatem wypadałoby oddać wydziałowi adwokatów do regulowania.

Wedle *Grażdanina* traktat handlowy z Serbją będzie wkrótce zawarty, na podstawie najwyższej faworyzacji, a oprócz tego czynią sobie oba państwa różne ulgi cłowe. Serbja znacznie zniży cło od suszonych ryb rosyjskich, z wyjątkiem jesiotra, sterleta (czeczugi) i sardynek, tudzież od nafty rosyjskiej. Rosja zaś zniża cło od suszonych śliwek serbskich. Cła przewozowe całkiem odpadają.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 22. lipca. Minister wojny, generał Bauer, doznał wczoraj ataku apoplektycznego, który się dziś kilkakrotnie powtórzył. Stan zdrowia chorego bardzo groźny.

Berlin 22. lipca. W tutejszej ambasadzie sjamskiej uważają wojnę Sjamu z Francją za nieuniknioną.

Berlin 22. lipca. Władze wojskowe aresztowały dziewięciu rezerwistów za propagandę socjalistyczną.

Ks. Bismark przyjmował wczoraj wizytę 900 obywateli z Brunszwiku.

Paryż 22. lipca. Sprawa Nortona i Ducreta o fałszywe dokumenty, odesłaną została pod rozpatrzenie sądu przysięgłych.

Z Lizbony donoszą tu o zagadkowym wypadku, jakoby król z adjutantem, wracając wczoraj z teatru, uratowali człowieka, opadniętego przez jakiegoś mordercę. Z wielkim trudem oddali napastnika w ręce policji.

Paryż 22. lipca. Dzienniki donoszą, że Sjamczycy przecięli drut telegraficzny, prowadzący ze stolicy Bangkok do Saigon.

Londyn 22. lipca. W izbie gmin oświadczył sekretarz stanu, Grey, iż oczekuje od ambasadora Dufferina z Paryża wiadomości, o ile wymagane w francuskiem ultimatum odstąpienie części terytorjum sjamskiego dotyczyć może angielskich interesów handlowych. W razie odrzucenia ultimatum grozi Francja natychmiastową blokadą.

Wiedeń 22. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 335·25; węg. kredyty 415 —; anglosy —·—; laenderbanki 247·70; sztacbany 3·6 —; lombardy 104·12; elbethale 236 —; tytoniowe —·—; alpiny 54·—; renta majowa 97·37; węg. złota 115·45; węg. koronowa 94·65; austr. koronowa 96·70; losy tureckie 49·10, uniony —·—.

Berlin 21. lipca. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 202·— (334·90); lombardy 42·80 (104·48); węg. renta złota 94·50 (115·55); ruble 214·25 (130·91).

Frankfurt 21. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 273·12 (334·79); lombardy 87·25 (103·84); renta węg złota —·— (—·—); koronowa 91·— (94·54).

Wiedeń 22. lipca. Ustawy d. 13. maja przez Sejm galicyjski uchwalone, a dotyczące popierania budowy kolei lokalnych, tudzież wstawienia na ten cel do budżetu krajowego od roku 1894 przez 30 lat po 300.000 zł. rocznie, otrzymały d. 17. b. m. sankcję cesarską.

Wiedeń 22. lipca. Na zaproszenie cesarza przybędzie na manewry jesienne we Węgrzech ks. Connaught (angielski).

Wiedeń 02. lipca. Stan zdrowia ministra wojny Bauera jest prawie beznadziejny. Chory przyjął św. sakramenta.

Wiedeń 22. lipca. Z ogólnej sumy 4½-procentowych listów galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego t. j. z kwoty 75½ miljona reńskich zgłoszono do konwersji ogółem 61·4 milionów, t. j. 81·3%. W gotówce subskrybowano 20·3 milionów koron, ogółem zatem zgłoszono do konwersji i subskrybowano w gotówce 71·6 milionów reńskich, t. z. że z całej sumy pokryto 94·8%. W Galicji zgłoszono do konwersji przeszło 90% całej sumy, jaka tam jest w obiegu.

Paryż 22. listopada. Wojnę Sjamu z Francją uważają tutaj wszyscy jako nieuniknioną.

Belgrad 22. lipca. Między radykałami powstała myśl, aby król dał amnestję oskarżonym ministrom. Wybrana przez skupczynę komisja śledcza ma przedłożyć swoje sprawozdanie do 2. sierpnia.

Berlin 22. lipca. Według *Hannov. Courier* następcą ministra wojny Kaltenborna zostanie jenerał Gossler, albo jenerał Brauchitsch.

Władza wojskowa aresztowała 9 rezerwistów i wytoczyła im proces za śpiewanie pieśni w pewnym lokalu.

Bern szwajc. 22. lipca. Według urzędowego obwieszczenia poseł szwajcarski we Wiedniu Aepli, prosił o uwolnienie go z tej posady z końcem września i rząd szwajcarski uwzględnił jego życzenie.

Paryż 22. lipca. Senat przyjął budżet, ale z niektóremi zmianami, skutkiem czego musiał on jeszcze raz wrócić do izby deputowanych. Izba pomimo sprzeciwiania się rządu przywróciła wszystkie te pozycje, które senat skreślił, zatem cały budżet musi jeszcze raz wracać do senatu.

Wiedeń 22. lipca. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 8·07, owies na jesień 6·97 na wiosnę 7·10.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 22. lipca, godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	334·75	Gal. obl. propin	98·—
Alpiny	54·—	Wied losy	175·—
Kredyty węg.	414·25	Akcje tyton.	186·50
Anglobanki	150·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	250·—	Elbethale	235·50
Ludwiki	219·—	Länderbanki	247·20
Nordbany	288·50	Renta zł. węg.	115·40
Lombardy	103·50	Bankvereiny	121·25
Losy tureckie	48·75	Węg. renta pap.	94·65
Staatsbahny	305·—	Ruble	1·30
Czerniowieckie	256·—		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22. lipca 1893 r.

HOTEL ŻORZA. M. Cieńska ze Stanisławowa. E. Zubrzycki z Pijarszczyzny. A. Paculski z Tyrawy Wol. A. Chlebowski z Krakowa. A. Schneider, Z. Wagner z Wiednia. A. hr. Komorowski-Suffczyński z Królestwa Polskiego.

HOTEL FRANCUSKI. W. Myczkowski z Chorostkowa. A. Harsanyi z Buda-Pesztu. C. Wendeler z Berlina. F. Bender z Pforzheim. L. Grabski ze Szumlan. H. Bukowiecka z Poznania.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Rey z Psar. S. hr. Rey z Chodorowa. W. hr. Skarzyński z Poznania. Z. Weisser ze Sassowa. G. Wilczek z Buda-Pesztu. A. Helm z Glinian. F. Czerniakowski z Suchowca. F. Ulaszek z Rosji. Dr. H. Rosenthal z Doliny. M. Preis z Pragi. M. Hłasek z Wołoczyzk. B. Jaworski z Brzeżan. F. Morawski z Hruszowa E. Rozwadowski z Żółkwi.

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSK'EGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct., zaś lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Wodę mineralną „Czigelka"

znaną z zbawiennych skutków w bardzo wielu przypadłościach

rozsela główny skład Eksportowy

Alojzy Muszyński w Grybowie.

Wskazania na żądanie gratis. 1810 1—7



Patentowane mlecarnie przewozowe z przyrządem do czyszczenia przeszło 160 kóp dziennie młóci, patentowane **mlecarnie z kieratem, mlecarnie** do ruchu ręcznego, patentowane **młynki, trieury, nowo szkockie pługi rajolskie,** oraz wszystkie inne maszyny rolnicze starannie wykonane, lub żelazne części lane do samoistnego wykończenia różnych maszyn i do celów budowniczych, tudzież podkłady, ruszta itp., **kombinowana żniwiarka i kosiarka** za 330 zł., **grabiarki** po 75 ct. dostarcza tanio **Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza**

J. WYCHERA, we Lwowie, ulica Gródecka l. 47.

Wszelkie reperacje różnych maszyn i części maszyn wykonuję starannie i tanio.

Kwizdy Gichtfluid

Od lat wypróbowany ból, uśmierzający środek domowy.

Cena $^1/_1$ flaszki w. a. 1 zł.

„ $^1/_2$ „ „ „ 60 ct. 1305 1—7

do nabycia we wszystkich aptekach.

Należy baczyć uważnie na markę ochronną i żądać wyraźnie

Kwizdy Gichtfluidu

z apteki okręgowej w Korneuburgu pod Wiedniem.

Podróż na Wschód aż do Jerozolimy.

Dnia 3. Września b. r. Parowcem salonowym.

Najwyższy komfort. Doskonała kuchnia, elektryczne światło, kąpiele, gimnastyka i t. d.

Ograniczona ilość osób. Objaśniające wykłady na pokładzie. **Ruta podróży:** Zebranie wspólne w Budapeszcie lub Fiume; **do wstąpienia na okręt Aten** (Pyräus), **Konstantynopolis, Smyrna, Rhodus, Beyruth, Jaffy, Jerozolimy, Betleem, Port-Said,** następnie via **Ismailia do Kairu,** stąd do **Aleksandrji,** a w końcu przez **Pyräus, Catania i Corfu, Spalato** napowrót do Fiume.

Czas trwania podróży 40 dni, w tem już 24 dni pobytu w miejscach wymienionych.

Cena jazdy wraz z całem utrzymaniem:

I. klasa zł. 600 — II. klasa zł. 450.

Wyczerpujące programy na żądanie bezpłatnie. 624 1—2

Zgłoszenia, przy których należy złożyć zadatku zł. 150, przyjmuje do 1. Sierpnia b. r.

„Fahrkartenbureau der k. u. k. Staats-Eisenbahnen", Budapest: Hotel Hungaria. — Wien, Grand Hotel.

Taryfa premiowa

na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu, następujących losów włącznie 16. sierpnia b. r.

(W razie wylosowania ubezpieczonego losu, otrzymuje się taki sam niewylosowany).

Nazwa losu	na ciągnienie dnia	Premja w austr. wal. zł.	ct.		ewentualna strata przy wylosowaniu zł.	ct.
5% losy z roku 1860 całe na zł. 500·—	1. sierpnia	2	75	za sztukę	170	—
sztuki „ „ 100·—	„	—	80	„	41	—
3% losy Zakł. kred. ziem. austr. I. em.*)	16. sierpnia	—	20	„	15	—

*) Kwit premiowy (Gewinnstschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu.

Promesy na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr.

Główna wygrana zł. 45.000 — po zł. 1·50 ct.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg i Kreyser

we Lwowie, plac Halicki 1.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

R. DITMAR

we Lwowie

ces. król. uprzywilej. fabryczny

SKŁAD LAMP



poleca 1836 1—?

do ogrodów i kręgielni

LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE

jakoteż

LATARNIE do oświetlenia ulic.

Rysunki na żądanie bezpłatnie. — Wysyłka za zaliczką

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchającego petrolu.

Portjery od 1 zł. 20 ct. Firanki koronkowe od 1 zł. 50 ct. Dywany od 1 zł. 70 ct. i wyżej. **Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.** poleca Magazyn „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny l. 3. Wszelki oddział kostjumów, negliży, szlafroków, bluzek jedwabnych, wełnianych i satynowych od 150 i wyżej. Filja w Krynicy pod „Orłem".

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf)

Zakład hydropatyczny i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Kuracja elektryczna, Massage- i mleczna itd. Sezon od 1. Maja do 30. Września. Lekarz **Dr. Edm. Kowalski.** Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej. Wyjaśnienia i broszury przesyła Inspekcja Zakładu.

Bez prucia

przyjmuje

do chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania

wszelkie ubiory męzkie i suknie damskie.

Pierwszy wiedeński

Zakład chemiczny czyszczenia plam

Szymona Weissa

Lwów. ulica Kopernika liczba 12.

Na życzenie czyści ubiory zapomocą pary w przeciągu kilku godzin

---

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Kalisony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.

KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.

CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.

KAFTANIKI letnie od potu bawełn. i siatkowe po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

BIELIZNA letnia wełn. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1000 1—?

Morele

piękne, wybrane, koszyk 5 kilowy 2 zł 60 ct. franco za pobraniem.

Ch. Sternschuss

w Zaleszczykach.



EXPRESS

Maszynka do robienia masła z nieszkodliwego metalu sporządzona

w 15tu minutach świeże masło

Nr. I.	5 litr. objęt	zł. 8·—
„ II.	10 „ „	„ 11·50
Nr. III.	20 litrów objętości	zł. 18·50
„ IV.	30 „ „	„ 25·—
„ V.	50 „ „	„ 45·—

VICTORJA

Szybkowarek patentowany

1 sztuka z przepisem użycia . . . zł. 2.

ENTREPRISE

Amerykańska maszynka do siekania mięsa i t. p.

! Niezrównana szybkość !

Nr. 1	sieka na min. $^1/_2$ k. mięsa	zł. 4·—
„ 2	„ „ „ $1^1/_2$ „	„ 4·80
„ 3	„ „ „ 2 „	„ 8·—
„ 4	„ „ „ 3 „	„ 11·—
„ 5	„ „ „ $3^1/_2$ „	„ 14·50

RAPID

Aparat patentowany do ściągania piwa, wina i t. p. płynów.

1 sztuka . . . . zł. 3.

COLUMBIA

Maszynka do robienia lodów nadzwyczaj elegancko wykończona

na 4 osoby 3/10 litra	zł. 6·50
na 8 osób 6/10 litra	„ 9·20
na 16 osób $1^2/_{10}$ „	„ 13·—

dostarcza z Wiednia

Albin Krajewski

Wiedeń, IV. Hauptstrasse 51.

Uwaga: Oprócz tu wymienionych, dostarcza wszystkiego, czego tylko kto zażąda. Farby, lakiery i wszelkie przybory lakiernicze i malarskie do każdego malowania zawsze na składzie. Wyłączne cenniki na żądanie odwrotnie, gratis i franko. 1838 1—?

W. MIEDINGA

Farbiarnia i pralnia chemiczna

ubiorów męskich i sukien damskich niepprutych

oraz

PRANIE FIRANEK

na sposób fabryczny.

WE LWOWIE

przy ul. Jagiellońskiej l. 20

ROK ZAŁOŻENIA 1863.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiej apteki Richtera, powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą" jako prawdziwe. — Centralny skład: **Apteka Richtera pod Złotym lwem w Pradze.**

Plaster kauczukowy na nagniotki,

plaster ten działa szybko pewnie i łagodnie i uwalnia od tego dokuczliwego bolu już po dwóch lub trzech dniach.

Cena kartonu 30 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"

ZYGMUNTA RUCKERA

WE LWOWIE

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Stefan Dewoniski

Międzynarodowa ekspedycja i zbiorowe ładunki

Wiedeń, I., Helferstorferstrasse 4.

Najszybsze ładowanie.

Najtańsza taryfa frachtowa.

Najwyższe refakcje.

Prowizja za stręczenie (stręczycielom).

(Własne specjalne wagony o wielkich przestrzeniach do ładowania dla zbiorowych usług do Galicji i Bukowiny)

---

fl. 6  fl. 6

Senzację

czynią nowo wynalezione antimagnetyczne

Oryginalne genewskie zegarki remontoary goldinowe.

Zegarki te są z powodu przepysznego i eleganckiego wykończenia są nie do odróżnienia od złotych nawet przez znawców fachowych. Przecudnie cyzelowane koperty zostają na zawsze absolutnie niezmienione, a za dokładny chód daje się **trzyletnia, pisemna gwarancja.**

Cena za sztukę 6 zł.

Zegarki goldinowe są z powodu swej znakomitej dokładności, obecnie przez wielu urzędników austr. i węgier. kolei państwowych używane i wyłącznie do nabycia przez

skład centralny

ALFRED FISCHER, Wiedeń, I., Adlergasse 12/H

Do tego stosowne prawdziwe goldinowe łańcuszki z karabinkami bezpieczeństwa, Sport, Marbvi, lub pancerzowego fasonu po 1·50. Do każdego zegarka bezpłatnie futerał skórzany. 121 1—1

Zacherlin

jest najsłynniejszym środkiem przeciw wszelakim owadom.



Oznakami zdumiewająco działającego Zacherlinu są: 1736 1—5

1. Opieczętowana flaszka. — 2. Nazwisko „Zacherl".

(Flaszki kosztują **15, 30, 50** ct. i **1** zł. — Rozpylacze „Zacherlina" **30** ct.)

Do nabycia wszędzie tam gdzie są wywieszone plakaty Zacherlinu.

MASZYNY ROLNICZE:

Młyny domowe przenośne, ulepszone do mielenia i śrótowania zboża, w każdem gospodarstwie niezbędne, do poruszania ręcznego, kieratowego, wodą lub parą. (Dziennie mielą 6 do 50 hektolitrów.) Cena zależy od działalności i wielkości od zł. 180 do 700. — **Młynki do czyszczenia zboża** systemu Backera, od zł. 22. — **Kieraty** drewnowe i poziome na siłę 1 do 4 koni lub wołów od zł. 75 do 150 i wyżej. — **Sieczkarnie** dwu-, trzy- i cztero nożowe, wszystkich systemów od zł. 20 do 89 i wyżej. — **Krajacze do buraków** od zł. 13 do 40 i wyżej. — **Młocarnie, pługi, Trieury, brony** i wszystkie przybory gospodarcze i narzędzia rolnicze,

dostarcza

ALBIN KRAJEWSKI

Wiedeń, IV. Wiedener Hauptstrasse Nr. 51.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry. 1 klgrm. zł. 3·50.

Płachty nieprzemakalne do przykrywania maszyn i zboża.

Specjalne oferty na żądanie odwrotnie. 16 7 1—?



Niezbędną dla każdego gospodarstwa jest

Kathreinera Kneippa Kawa Słodowa

ze smakiem kawy ziarnistej.

Nastręcza ona niezrównaną korzyść, gdyż szkodliwe używanie niezmięszanej, lub z surogatami mięszanej kawy ziarnistej można usunąć, a w miejsce tego przyrządzać sobie kawę **bardziej smakowitą,** a przytem **zdrowszą i pożywniejszą. — Niezrównana jako dodatek do kawy ziarnistej.**

Wysoce polecenia godna dla pań, dzieci i chorych.

Falsyfikatów należy troskliwie unikać.

Wszędzie do nabycia. $^1/_2$ **kilo po 25 ct.**

„Marjówka" Zakład wodoleczniczy

koło Lwowa (poczta Lwów). 1626 1—?

Sześć kilometrów od Lwowa ku Winnikom, w uroczej miejscowości, otoczonej lasami, w znacznej części szpilkowemi. Pięć murowanych, mieszkalnych, piętrowych budynków i jeden parterowy. W obrębie zakładu kaplica, w której się odprawia msza św. Wzorowe urządzenie tak działów leczniczych, jak i pomieszkań (przeważnie z werandami i balkonami) wedle najnowszych wymagów, na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych. Wyborna woda źródlana, masaż, elektryzowanie, inhalacje, gimnastyka, kąpiele elektryczne i inne wedle potrzeby. Doskonała kuchnia, kryty deptak. Spacery w parku zakładowym i lasach przytykających, czytelnia, fortepiany, bilard, gry towarzyskie. Sżaranna u ługa. Telefon połączony z siecią telefoniczną miasta Lwowa. Zakład funkcjonuje przez cały rok bez przerwy. Warunki bardzo przystępne. Bliższych informacyj udziela i zamówienia przyjmuje zarząd zakładu.

Emil Bertemiljan Brajer, właściciel. *Dr. Stanisław Dekański,* lekarz kierujący.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Pierwsza c. kr. austr.-węg. wyłącz. uprz.

Fasadowych Farb

fabryka KAROLA KRONSTEINERA, we Wiedniu,

III. Hauptstrasse 120, w domu własnym.

Wyszczególniona złotym medalem. Dostawca arcyksiążęcych i książęcych zarządów dóbr, c. k. zarządów wojskowych, ***wszystkich kolei,*** towarzystw ***przemysłowych, ogrodniczych i hutniczych,*** wielu towarzystw budowlanych, ***przedsiębiorców budowy i budowniczych,*** jakoteż wielu właścicieli fabryk i realności. Farby te używają się na powlekanie budynków, są do nabycia w 40 wzorach po 16 ct. za kilo i wyżej, rozpuszczalne w wapnie i zupełnie olejnym podobne. 231 1—?

Karta próbek i sposób użycia gratis i franco.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Szczawy alkaliczno - słone jodo - bromowe,

skuteczne w chorobach skrofulicznych, skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów, okostnej i w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele pełne jodowe w trzech budynkach łaziebnych, borowinowe, igliwiowe, tuszowe, basenowe rzeczne.

Kąpiele lokalne wszelkiego rodzaju, inhalacje.

Mleko, żentyca, kefir.

Lekarzem zakładowym jest dr. Kl. Dębicki.

Apteka, poczta i telegraf w miejscu.

Zakład gimnastyczny pod kierunkiem specjalisty.

Położenie Zakładu urocze wśród lasów szpilkowych, powietrze górskie wzmacniające, wolne od pyłu i organicznych zanieczyszczeń. Rozległe spacery w lasach.

Okolica malownicza i zajmująca.

Oświetlenie elektryczne. Znakomita orkiestra. 1620 1—?

Pora lecznicza od 20. maja do końca września.

W czasie do 20. czerwca i po 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Zgłoszenia załatwia **Dyrekcja.**

Uznany

jako najlepszy prawdz. fracuski Papier cygaretowy

jest 621 1—17



„LE GLORIA"

Józefa Bardou & Fils,

Perpignan-Paris.

60 złotych medali. 16 Dypl. honor. 2 Dyplomy „Hors Concours".

„LE GLORIA" Papier cygaretowy **przewyższa** bezwarunkowo dotychczas istniejące papierki cygaretowe **w dobroci i cienkości.**

„LE GLORIA" jest tylko wtedy **prawdziwy,** jeżeli każda książeczka firmę **„Józef Bardou & Fils"** jako napis nosi.

„LE GLORIA" Papier cygaretowy jest do dostania tak z gładkim, jakoteż z dziurkowanym brzegiem.

„LE GLORIA" bywa dostarczany także w gilzach jako **produkt doskonały.**

„LE GLORIA" Papier cygaretowy i gilsy otrzymać można w każdym **handlu tow. norymberskich i papieru,** oraz **trafikach tytoniu.**

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.